"Wesele" Jana Klaty w Starym Teatrze. Jaka jest Polska A.D. 2017?

KULTURA 14.05.2017, 17:00

2 z

Aktorzy Star
Jana Klaty (A

Witold Mrozek

JAN KLATA
TEATR

Na pożegnanie ze Starym Teatrem Jana Klata pokazał "Wesele" Wyspiańskiego. Słychać przebój "Chrześcijanin tańczy", widać Małą Powstankę. Takie "Wesele" to bezlitosny obraz dzisiejszych nastrojów, ale też spektakl o Starym Teatrze i jego legendarnym wielopokoleniowym zespole.

„Cóż tam, panie, w polityce?”, pierwsza kwestia dramatu Wyspiańskiego, działa bez pudła. Na początku spektaklu Jana Klaty te parę słów niczym detonator uruchamia gorzki śmiech, którym wybuchają wspólnie chłop Czepiec i krakowski inteligent Dziennikarz, a zaraz potem – kilkuminutową ostrą muzyczną sekwencję. Nastrój od razu udziela się widowni.

Wspólnota uwodzona przez widma

Przedstawienie przerywano oklaskami. W brawurowo zagranym pożegnalnym „Weselu” dyrektora Starego Teatru Jana Klaty chocholi taniec nie jest puentą spektaklu. Odwrotnie – trwa cały czas, przewija się przez kolejne sceny. To spektakl o wspólnocie uwodzonej przez widma umarłych, które sama sobie wyobraża. Dlatego Chochoł jako osobna postać nie jest tu potrzebny, jego rolę odgrywają posępne dźwięki metalowego zespołu Furia grającego na żywo z wysokości pomnikowych postumentów.

REKLAMA

AD

>>W STARYM TEATRZE STYPA: STRZĘPKA I AKTORZY KOMENTUJĄ WYNIKI KONKURSU NA DYREKTORA

Recenzenci zwyczaj każe czasem pisać z irytującym patosem: „»Wesele« naszych czasów”. „Wesele” Klaty takie właśnie jest. Jak wygląda krajobraz Bronowic, czyli Polski A.D. 2017? Nawet scenografia Justyny Łagowskiej niesie w sobie ironię: na scenie kikut ściętego drzewa z opustoszałą kapliczką, w tle kiczowato barwne łowickie pasy.

Kiedy lud uwierzy w wojnę

Skoro Polską rządzą dziś wojenne fantazje, to przychodzące nocą widmo Rycerza Czarnego (Małgorzata Gorol, topless i z biało-czerwoną opaską na ramieniu) jest jakąś Małą Powstanką – w końcu widmo mówi o żądzy krwi i wałach z trupów. A wizje Wernyhory Zbigniewa Rucińskiego to niezrozumiały, ale budzący lęk bełkot o wojnie i smucie.

Do owacji po premierze 'Wesela' wyszedł cały zespół Starego Teatru, nie tylko aktorzy z inscenizacji Jana Klaty, a także pracownicy techniczni i administracyjni JAKUB PORZYCKI

Dzisiejszy patriotyzm nie może się obyć bez patriotycznej konfekcji. Gdy więc pada słynna fraza: „Nie polezie orzeł w gówna”, Czepiec (Krzysztof Zawadzki) eksponuje patriotyczną koszulkę z godłem, krzyk ulicznej mody ostatnich lat. Ten wściekły przedstawiciel klasy ludowej narodowe rojenia potraktował poważnie. W finale jego wejście z chłopami zbrojnymi w kosy na sztorc raczej przeraża, niż dziwi inteligenckich weselników. Dopiero z kosą na gardle Gospodarz (Juliusz Chrząstowski), inteligent, umie wygłosić opis polskiej wspólnoty krytyczny również wobec własnej warstwy.

Chrześcijanin tańczy, inteligent podrywa

W „Weselu” Klata jest bezlitosny dla niedobitków inteligenckich autorytetów. Wywody Dziennikarza (Roman Gancarczyk) nie są, jak się je czasem odczytuje, błyskotliwym, choć kabotyńskim flirtem. Raczej smętnym, namolnym i desperackim podrywem powtórzonym kilkakrotnie do kolejnych kobiet na scenie, wreszcie do pierwszej z brzegu pani z widowni – może z którąś się uda?

REKLAMA

AD

Poeta (Zbigniew W. Kaleta) w pierwszym dialogu z Maryną (Jaśmina Polak) sam odpowiada sobie oklepanym tekstem, jak katarynka. Inteligentka Rachela Katarzyny Krzanowskiej nie jest zaś rozpoetyzowaną pensjonarką, lecz kobietą dojrzałą, błyskotliwą i rozgoryczoną.

Dostaje się też Kościołowi. Ksiądz Bartosza Bieleni nie rozstaje się z gitarą. Młodziutki, długowłosy, rozanielony jest zarazem sprytnym graczem, sprawnie upupia weselników oazowymi piosenkami. Internetowy hit sacro polo „Chrześcijanin tańczy” to jeden z refrenów chocholego tańca.

Na miarę najlepszych spektakli Klaty

Klata mówi, jak jest? Powyższe rozwiązania sceniczne nie świadczą o odkrywczych rozpoznaniach, te tematy wracają w rozmowach o Polsce dzisiejszej i nie tylko. Ale „Wesele” Klaty nie ma być intelektualną analizą współczesności, lecz raczej obrazem nastrojów oraz przedstawieniem o sile tekstu Wyspiańskiego. A ten bardzo dobrze tu działa.

REKLAMA

AD

Pierwszy akt „Wesela” w Starym jest na miarę najlepszych spektakli Klaty: dynamiczny, ostry i gorzki. W kolejnych przeważa smętny stupor, tak jednak najwidoczniej miało być, trudno, by było inaczej. Zresztą teatr Klaty nigdy nie był szczególnie optymistyczny, nie niósł wiary w zmianę świata, zwłaszcza na lepsze. A skoro wszystko trwa latami bez większej nadziei, to i Jasiek, co gubi złoty róg, jest podwójny, staro-młody. Grają go 26-letni Krystian Durman, najświeższy aktorski nabytek krakowskiej sceny, i wchodzący w finale 82-letni Andrzej Kozak, na scenie Starego od pół wieku.

Czwarte „Wesele” Starego, trzecie Dymnej i Karkoszki

„Wesele” Klaty jest też oczywiście przedstawieniem o Starym Teatrze – i jego legendarnym wielopokoleniowym zespole. Najważniejszy dramat Wyspiańskiego pojawia się na tej scenie czwarty raz – wcześniej wystawiał je Andrzej Wajda w 1963 i 1991 oraz Jerzy Grzegorzewski w 1977 r.

W przedstawieniu Klaty wieśniaczkę Kliminę gra Elżbieta Karkoszka – Isia w spektaklu sprzed 54 lat i Marysia u Grzegorzewskiego. Krakowską mieszczką Radczynią jest u Klaty Anna Dymna – Matka w drugim „Weselu” Wajdy, a u Grzegorzewskiego – Zosia. W nowym spektaklu jednym z dwóch Stańczyków jest Jan Peszek, który rolę tę grał już u Wajdy.

JAKUB PORZYCKI

Młodsi koledzy dotrzymują kroku legendom – energię spektaklowi daje też Monika Frajczyk jako charakterna i ironiczna Panna Młoda.

Koniec reżyserskich osobowości w Starym?

Każde z „Wesel” w Starym było szeroko dyskutowaną autorską wizją reżysera, z każdą się kłócono, każda budziła emocje – ale żadnej nie byłoby bez osobowości reżysera. Dziś koncepcja kolejnego sezonu, którą Staremu wraz z nowym dyrektorem wybrało Ministerstwo Kultury, nie zawiera ani jednego reżyserskiego nazwiska.

REKLAMA

AD

>>ROZMOWA Z MICHAŁEM GIELETĄ, NOWYM DYREKTOREM ARTYSTYCZNYM STAREGO TEATRU

Olbrzymia część środowiska teatralnego zgadza się ponad podziałami: wyjątkowy charakter krakowskiego teatru jest zagrożony. Program wybranego przez resort na dyrektora Marka Mikosa to odejście od tego, co w polskim teatrze najwartościowsze i oryginalne. Ironią losu jest to, że właśnie rząd rzekomo przywiązany do tradycji depcze najlepsze tradycje narodowej sceny i chce zastąpić je importowanymi anglosaskimi wzorcami, konserwatywnymi i komercyjnymi.

Jan Klata podczas owacji po premierze 'Wesela' Wyspiańskiego w Starym Teatrze w Krakowie JAKUB PORZYCKI

Jeśli w przyszłości historia polskiego teatru w ogóle będzie kogoś jeszcze interesowała, to z pewnością znajdzie się w niej owacja po piątkowej premierze. Na scenie stanął cały zespół Starego Teatru (nie tylko obsada „Wesela”), a także pracownicy techniczni i administracyjni. Drżącymi głosami odczytali pełen zaniepokojenia o los instytucji apel do ministra kultury. Prosili o dialog, by teatr mógł zabierać dalej głos w sprawach ważnych. Wicepremier Gliński wkrótce wysłucha artystów. Ale czy posłucha? „Nie nic słysom, nic nie słysom”.

Zaproś znajomych do dyskusji

Odblokuj dostęp do tekstu swoim znajomym

Wpisz adres wybranej osoby, a my wyślemy jej bezpłatny dostęp do tego artykułu

Wpisz adres e-mail

PODZIEL SIĘ DOSTĘPEM

Nie przechowujemy adresu e-mail, ani nie używamy go do celów marketingowych

REKLAMA